CENY PRENUMERATY:
We Lwowie: miesięcznie . . . . . 2 korony
Za codz. dwukrotną dostawę dopłaca się 60 hal.
Z jednokr. przesyłką w kraju i monarchii:
mies. K 2·70, kwart. K 8·—, rocznie K 32·—
Z dwukrotną przesyłką pocztową:
mies. K 3·20, kwart. K 9·50, rocznie K 38·—
W Niemczech miesięcznie . . . . . . K 6·—
W innych państwach Związku . . . . K 8·—

GAZETA WIECZORNA

Wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-giej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna").

Nr. 2093 Lwów, niedziela dnia (21. września) 18. października 1914. Rok IV

Cena egzemplarza 6 halerzy — 2 kopiejki.

Walka francusko-niemiecka — nierozstrzygnięta.

W Galicyi.

Ze sztabu Naczelnego Wodza urzędownie, dnia 8 października (25 wrześ.):

„Walka z załogą Przemyśla rozwija się pomyślnie. Wojska nasze szturmem zdobyły jedną z pozycyi czołowych głównej linii obronnej".

*

Z przedostatniego komunikatu sztabu zasługuje na podkreślenie fakt rozbicia oddziału austryackiego w zachodniej okolicy Sanoka. Potwierdza on podaną przed paru dniami informacyę o **ustaleniu obecności wojsk austryackich na linii Rymanów-Żmigród, a więc pomiędzy Jasłem a Sanokiem.**

Wojna francusko-angielska belgijsko-niemiecka.

POŁOŻENIE NIEZMIENIONE.

Paryż. 7. paźdz. (24 wrz. st. st.)

Według urzędowego komunikatu. Na naszem lewem skrzydle bitwa toczyła się — 7 paźdz. nadal z wielką zaciekłością. Przeciwległe fronty ciągną się do rejonu Lens le Basse, przyczem linię tę wydłużyły jeszcze stykające się z nią masy kawaleryi, operującej aż do rejonu Armentieres. Na froncie od Somme'y do Mozy nic doniosłego nie zaszło. W Woewre nieprzyjaciel bezskutecznie usiłował powstrzymać naszą ofenzywę. (P. A.)

SPRAWOZDANIE ANGIELSKIE.

Londyn. 7 paźdz. (24 wrz. st. st.).

Biuro prasowe donosi, iż **na północ od Oise'y** i w rejonie Lens z dnia 7 bm. toczyła się zaciekła bitwa. W innych punktach wojska angielsko-francuskie miejscami wolno postępują naprzód, miejscami cofają się. Wogóle informacye z teatru wojny są zadowalające. Francuzi walczą ze zdumiewającą odwagą.

NIEMCY NA ZACHODZIE OD LILLE.

Kopenhaga, 8. paźdz. (25 wrz. st. st.).

Niemiecka kwatera główna komunikuje pod datą 6 paźdz. (23 wrz.), iż nieustanne usiłowania Francuzów w celu oskrzydlenia prawego flanku **niemieckiego wywołały przedłużenie linii bojowej na północ od Arras. Niemieckie straże przednie na zachód od Lille napotkały kawaleryę nieprzyjacielską. Ataki niemieckie na linii Arras—Albert Roye nie doprowadziły jeszcze do żadnego rezultatu.** (P. A.)

OSTATNI BIULETYN FRANCUSKI.

Komunikat francuski z 7 paźdz. godz. 11 wieczór (24 wrz. st. st.) jest potwierdzeniem powyższej wiadomości:

Komunikat opiewa:

„Wykonane przez Niemców ataki na nasze obydwa skrzydła odparte. Obecnie na całym froncie panuje prawie zupełna cisza. Na lewem skrzydle powiodło się nam powstrzymać niemiecką **konnicę na północ od Lille, dokąd ją odrzuciliśmy** Opuszczone pierwej pozycye między Chaune-Roye znów zajęliśmy. W centrum w niektórych punktach posunęliśmy się naprzód. Na prawem skrzydle nie zaszło nic istotnego. (P. A.)

Petrograd 8 paźdz. (25 wrz.) (AP.) Na zachodnim froncie niemieckim zabity został dowódca 33 brygady 9-go korpusu generał Lewiński.

Petrograd. (AP.) Niemcy nie przestają wzmacniać swego prawego skrzydła, kosztem swego frontu południowego, przerzucając również ku wzmiankowanemu skrzydłu swe wojska z okolic Rejmsu i Argonów. Na swym lewym flanku Niemcy stopniowo cofają się na północ ku Etienne, chcąc prawdopodobnie skrócić swój słabo broniony przez dwa korpusy i brygadę front w tem miejscu.

SPRAWOZDAWCY WOJENNI O NOWYM MANEWRZE NIEMCÓW.

Korespondent „Rjeczy" z pola wojny pisze:

„Okrążający ruch Niemców koło Lille nie jest wynikiem dążenia do odparcia osaczenia grożącego armii Klucka.

„Niemcy przedsięborą ruch okalający w celu **rozwinięcia nowej operacyi zaczepnej na wielką skalę,** podobne obejście, przed którem Francuzi w swoim czasie uszli z tych samych stanowisk Laferre—Laon—Reims, które dziś zajęte są przez Niemców."

Sprawozdawcy jest tylko jedna okoliczność niejasna, mianowicie **skąd Niemcy wezmą siły do tej operacyi?**

Do „Russk. Wiedom." donoszą z Paryża 8 paźdz. (25 wrz. st. st.):

Obserwujemy decydujące fazy zaciętego w najwyższym stopniu boju.

Natychmiast nauważyliśmy, że na północ od Oise francuskie wojska musiały ustąpić z niektórych punktów. Oficyalna relacya mówi, że w **okolicach Lille odkryto znaczne masy niemieckiej konnicy,** która poprzedza niemieckie wojsko, posuwające się północną stroną od Tourc—Aisne—Armantier.

Do „Russk. Słowa" donoszą z Chrystyanii:

W zachodniej Flandryi komunikacya kolejowa przywrócona. Lille wolne już jest od Niemców. Między Antwerpią a Paryżem zaprowadzono prawidłowy ruch kolejowy.

OPINIA „TIMESA".

Milczenie oficyalnego angielskiego biura prasowego od kilku dni, tłumaczy „Times" tem, iż na całym froncie zachodnim odgrywają się teraz wypadki ogromnej doniosłości.

O pojawieniu się Niemców koło Lille pisze „Times", że linia bojowa coraz to wydłuża się na północ i że Kluck przedsięwziął duch oskrzydlający.

NIEROZSTRZYGNIĘTE WALKI.

Do „Rusk. Wiedom." donoszą z Paryża:

Pola okolic nad Aisne przedstawiają obszerne wojenne królicze ogródki. Wszędzie okopy, w których wojska spędzają dzień.

Po trzydniowym pojedynku artyleryjskim ani wojska angielsko-francuskie ani niemieckie nie mogą się pochwalić jakąkolwiek przewagą nad nieprzyjacielem.

OPINIA „TEMPS".

„Temps" pisze:

Wiadomości z frontu potwierdzają to, co mówimy wciąż: **Wojna będzie trudna i przewlekła. Po zaciętym oporze, jaki Niemcy stawili mimo iż są w kraju nieprzyjacielskim, można sobie wyobrazić, jak oni będą się bili, kiedy się ich odrzuci za granicę. „Temps" doradza zdwojoną ostrożność. Trzeba cierpliwie wyczekać wyników operacyi Anglików i Rosyan.**

PODRÓŻE PREZYDENTA FRANCYI.

Paryż. 8 paźdz. (25 wrz.) Poincare w towarzystwie Milleranda odjechał samochodem do Bordeaux.

LOTNICY.

Z aeroplanu niemieckiego z rana 8 paźdz. rzucono dwie bomby: jedną na równinie Saint Denis, drugą w Oberviller. Pierwsza spowodowała nieznaczne uszkodzenia, druga zraniła trzy osoby.

Oblężenie Antwerpii.

Rząd belgijski przeniósł się z Antwerpii do Ostendy.

Wódz niemieckich wojsk przysłał do komendanta Antwerpii oficera jako parlamentarza z zawiadomieniem o bliskiem bombardowaniu miasta, które też zaczęło się o pół do 10 rano. (Telegramy Petr. Ag. Tel. z 7 paźdz. t. j. 24 wrz. st. st. z Amsterdamu).

Burmistrz Antwerpii poradził mieszkańcom wyjazd z miasta. Rozpoczęło się bombardowanie wewnętrznej linii fortów.

Wojna na morzu.

Z Londynu donoszą pod d. 8. paźdź. (25 września). Angielski statek wojenny „Peely" wpadł na minę i zatonął. Z załogi statku zginęło siedmiu.

Admiralicya donosi, iż angielska łódź podwodna „G 9" pomyślnie powróciła, wysadziwszy w powietrze i zatopiwszy niemiecki kontrtorpedowiec naprzeciwko ujścia rzeki Ems. Ta sama łódź podwodna zatopiła przedtem krążownik niemiecki „Hela".

Z Petrogradu donoszą pod d. 7 paźd. (28 wrz.) Zatonięcie angielskiego krążownika „Aboukir" należy uważać za całkiem naturalny wypadek w zakresie pełnionej przez krążownik służby wywiadowczej. Pozostałe dwa angielskie krążowniki „Hogue" i „Cressy" zginęły jedynie dlatego, że zatrzymały maszyny dla ratowania ludzi z ginącego „Aboukira". Uznano za konieczne zwrócić uwagę, iż względy humanitarne, skłaniające **kapitanów do ratowania ludzi z ginącego statku, nie**

powinny brać góry nad względami charakteru wojennego. Gdy statek stoi z zatrzymanemi maszynami, chwila jest zbyt dogodna dla ataku łodzi podwodnych. Dla ratowania ludzi należy wzywać za pomocą radiotelegrafu małe statki. **Śmierć 60 oficerów i 1,400 żołnierzy** nie może być uważana za ofiarę niepotrzebną i nieużyteczną. Służba zaginionych krążowników miała doniosłe znaczenie. Śmierć załogi krążowników jest równie sławna, jak śmierć w wielkiej bitwie. Zatonięcie trzech krążowników z wojennego punktu widzenia nie jest wielką stratą, ponieważ jeszcze przed wojną miały być one sprzedane. (A. P.)

Działanie nowego francuskiego środka wybuchowego.

Paryski korespondent „Kijewskiej Myśli" tak przedstawia działanie nowego francuskiego środka wybuchowego, stosowanego w obecnej wojnie: „Wszedłszy do zamku, który był **bombardowany** zapomocą nowego środka wybuchowego, Francuzi znaleźli **żołnierzy niemieckich jakby skamieniałych**, w chwili spełniania swych zwyczajnych czynności. Jedni zdawali się grać w karty, drudzy jak'y palili fajki. Oficer stał z otwartemi ustami, **jakby dyktował rozkaz. Wszyscy wyglądali, jakby bezwiednie wchłonę i w siebie śmierć i na m ejscu zamarli. Obraz ten był** straszniejszy, niż pole bitwy, z rozlegającymi się na niem jękami rannych".

Według sprawozdawcy „Daily Telegraph", efektu tego środka nie można widzieć, ale można go czuć. Objawia się on jako straszny, przejmujący zapach śmierci, a jest tak przykry, że wspomniany sprawozdawca zmuszony był uciekać nawet z odległych okopów francuskich.

Wojna austryacko-czarnogórska.

Cetynia 7 paźdz. (24 wrz.). Onegdaj trafiony czterema pociskami działowymi spadł w morze aeroplan austryacki, który dokonywał rekonesansu nad pozycyami czarnogórskie mi w Lo. wczenie.

Kolumna wojsk czarnogórskich, operująca na południu od Foczy, w kierunku Serajewa, trzy razy była atakowana przez przeważające siły nieprzyjaciela, który został z wielkiemi stratami odparty. Kolumna w dalszym ciągu posuwa się w stronę Serajewa, gdzie ma się połączyć z północną armią czarnogórską, która już zdobyła kilka pozycyi pod Saraewem. (P. A.).

Cetynia, 8. paźdz. (24. września). Czarnogórcy operujący przeciwko Serajewowi, zbliżając się coraz bardziej ku stolicy Bośni, walczą w dalszym ciągu z wojskami austryackiemi, broniącemi powyższego miasta. Dnia 7 paźdź. (24 wrześ.) przednie straże czarnogórskie po zaciekłej walce opanowały wzgórze Grog, o wysokości 2.405 metrów, położone w niewielkiej odległości w kierunku północno-wschodnim od Serajewa. (P. A.)

Bukareszt 8 paźdz. (25 wrześ.) Spodziewana jest większa bitwa koło Orsowy, dokąd przewieziono znaczniejsze wojska austryackie. W samem mieście Orsowa znajduje się dwie dywizye piechoty węgierskiej i brygada artyleryi, ustawiono ciężkie działa. (Kij. M.)

Wojna russko-niemiecka.

KAMPANIA NA POGRANICZU PRUS WSCHODNICH I LITWY. ZDOBYCIE BIAŁEJ.

Ze sztabu Wodza Naczelnego.

Urzędownie. D. 8. październ. (25. września st. st.), czwartek.

„Walki na froncie wschodnio-pruskim trwały dnia 7. paźdz. (24. wrześn. st. st.) z **niesłabnącą uporczywością.**

Ataki świeżych sił niemieckich od strony Wierzbołowa i Filipowa odparto z wielkiemi dla nich stratami.

ZAJĘCIE KAMIONKI.

Wieś Kamionka w pobliżu Bakałarzewa, po socnym ataku zajęta została przez nas, przyczem wzięto kilka armat niemieckich.

W lesie pod Mazalszczyzną na zachód od Raczek, wojska nasze w nocy otoczyły oddział nieprzyjacielski, którego część została zniesiona, resztę zaś rozproszono. W potyczce tej zdobyto karaczownice.

ZDOBYCIE BIAŁEJ.

Zdobyliśmy miasto Biała.

Na innych terenach znaczniejszych starć nie było.

Bakałarzew, miasteczko liczące 1500 dusz, leży w gubernii suwalskiej.

Biała (niemieckie Bialla(, miasto we Wschodnich Prusiech, w obwodzie Jańsborka (Johanisburga) **oddalone jest 10 kilometrów od rosyjskiej granicy.** Biała liczy 2000 mieszkańców, przeważnie protestantów. Jest stacyą kolejową Olsztyn—Jańsbork — Wystruć (Allenstein—Johanesburg—Insterburg po niemiecku).

⁂

Wre zatem nadal wzdłuż granicy wschodnio-pruskiej od Wierzbołowa aż hen na południowy zachód przez Ełk (Lyck) do Jańsborka gorący bój.

Akcya obronna Niemców nie ustaje. Jak donosi komunikat, wojska niemieckie dotychczas bronią z natury terenu nadających się do obrony placówek w jarach i między błotami, wytworzonemi przez górny bieg Czarnej Hańczy na linii wzdłuż granicy pomiędzy Władysławowem a Raczkami.

Bitwa augustowska, zwycięska dla Rosyan, skończyła się 3. paźdz. (20. wrz. st. st.). Niemcy cofnęli się po niej ku swej granicy i tu zatrzymali się, usiłując — jak wiadomo z komunikatów sztabu russkiego — utrzymać się na oszańcowanych i uzbrojonych w ciężkie działa pozycyach wzdłuż granicy od Wierzbołowa do Ełka. Przeprowadziwszy pościg, wojska russkie bezzwłocznie przeszły do ofenzywy — wiadomo o tem z komunikatu z 6. paźdź. (23. wrz.) a więc wskutek czego bezpośrednio po bitwie augustowskiej przyszło do zaciętej walki, koło Bakałarzewa, dotychczas nie rostrzygniętej.

Do samego Bakałarzewa Rosyanie do 8 października nie dotarli, zdobyli tylko w nocnym ataku wieś Kamionkę koło Bakałarzewa.

Zdobycie Kamionki uważane być musi za tem większy sukces armii russkiej, iż opór Niemców musiał tam być bardzo zaciekły, otrzymali oni bowiem z Królewca świeże posiłki, które im nawet umożliwiły przejście z defenzywy do ofenzywy od Wierzbołowa i Filipowa. Atak ten niemiecki nie powiódł się.

Walka toczy się zatem głównie w trzech punktach: 1) w stronie Wierzbołowa, 2) koło Bakałarzewa, 3) jeszcze dalej na południowy-zachód, mianowicie koło Jańsborka (Johannisburg) po pruskiej stronie, w kierunku północnym od Łomży.

W tej ostatniej okolicy między Szczuczynem a Grajewem — wiadomo już z poprzednich komunikatów z 2 bm. — armia russka tuż po bitwie augustowskiej wkroczyła w granice Prus, a dzisiejszy komunikat notuje **nowy krok armii russkiej naprzód, mianowicie zdobycie miasta Białej.**

NA TERENIE KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Najważniejszą z wiadomości ogłoszonych przez sztab Naczelnego Wodza w przedostatnim komunikacie jest **wiadomość o potyczkach oddziałów jazdy pomiędzy Opatowem a Sandomierzem, na lewym brzegu Wisły w Radomskiem. Potyczki takie świadczą, iż wojska walczące, które w pochodzie strategicznym poprzedza** zazwyczaj **jazda, zyskały ze sobą kontakt, a co zatem idzie, że bitwa właściwa w każdej chwili może być rozpoczęta;** główne siły nieprzyjaciela idą z Wrocławia i Opola na linię Piotrków-Kielce-Opatowiec i właśnie skutkiem tego **w południowo-zachodniej części Królestwa należy oczekiwać decydującej bitwy.**

Informacya o zetknięciu się oddziałów przednich rosyjskich i niemieckich pomiędzy Opatowem a Sandomierzem najzupełniej pogląd ten potwierdza: właśnie bowiem w południowej części linii marszu głównych sił niemieckich, walczące strony najpierw zyskały z sobą styczność, będącą kardynalnym warunkiem dla stoczenia bitwy.

Skrócenie kary prof. Baudouin de Courtenay.

Jak wiadomo, w lutym br., głośny uczony polski, slawista i indogermanista profesor petrogradzkiego uniwersytetu Baudoin de Courtenay, za wydanie broszury p. t. „Narodowe i terytoryalne przejawy autonomii" zasądzony został przez petrogradzką Izbę sądową **na dwa lata twierdzy.**

Obecnie, na najpoddańszy wniosek ministra sprawiedliwości, nadeszło Najwyższe zezwolenie na skrócenie kary prof. Baudouin de Courtenay z **dwóch lat na trzy miesiące twierdzy.** (Dzień).

WIELKI LWÓW.

Z autentycznego źródła dowiadujemy się, iż w najbliższym czasie włączone zostaną do Lwowa gminy podmiejskie, jak Zamarstynów, Kleparów, Znlesienie itd. W ten sposób ludność miasta wzrośnie o jakie 50 do 60 tysięcy osób.

Nowe **części miasta** otrzymają oczywiście wodociągi, kanalizacyę, gaz, elektryczność, korzystać **będą** z urządzeń sanitarnych i szkolnych miejskich, wskutek czego podniosą się bardzo znacznie. Będzie to z niemałą korzyścią dla miasta Lwowa, któ.y zdoła wreszcie opanować żywioły podmiejskie, skąd dotąd przenikało niejedno zło. Podniesie się przedewszystkiem zdrowotność i oświata.

Ostatnie wiadomości.

Armia russka zajęła we Wschodnich Prusiech miasto Ełk (Lyck).

W Antwerpii straszliwe bombardowanie miasta przez Niemców, wznieciło groźne pożary. („Pryk. Ruś").

KRONIKA.

—::—

Metropolita Szeptycki. „Birżew. Wied.", wydanie wieczorne z dnia 5. paźdz. (22. września) piszą: „Z zupełnie wiarygodnego źródła dowiadujemy się, iż galicyjsko-lwowski metropolita unicki Andr.ej hrabia Szeptycki został pretranslokowany do Rosyi, nie jako jeniec wojenny, lecz jest wysłany z Galicyi w charakterze przestępcy administracyjnego za czyny, szkodliwe dla interesów Rosyi, popełnione przez niego już po okupacyi Lwowa przez wojska rosyjskie. — Różnica pomiędzy deportacyą a niewolą wojenną polega na tem, iż Andrzej hrabia Szeptycki może być zatrzymany w Rosyi i po wymianie jeńców".

P. Argasińska-Choynowska, znana śpiewaczka, przybyła ze Lwowa do Kijowa. Korzystając z zamierzonego dłuższego pobytu w pieśniarki w Kijowie — jak czytamy w „Dzienniku Kij." — szkoła muzyczna kijowska p. Sławicz-Regamey zaangażowała ją na profesorkę śpiewu.

Straszny huragan szalał w Skandynawii. Szwedzkie gazety pełne są opisów spustoszeń, wyrządzonych przez półn.-zach. burzę, która srożyła się w nocy z minionej niedzieli na poniedziałek na Bałtyku. Do największego napięcia doszedł huragan koło zachodnich wybrzeży Szwecyi. Koło Falsterbo i Skanör (w Szwecyi) siła wichru dochodziła do 26 m. na sekundę, a na przylądku Kullen do 30 m. W Malmö woda podniosła się o 3 stopy ponad stan normalny. W Götenborgu barometr spadł do 734 mm. Wicher pozrywał wiele parowców z kotwicy. Kilka bark z ładunkami węgla zatonęło, rozbiwszy się o molo. O katastrofach okrętowych donoszą też z Jutlandyi, poszły tam na dno trzy ładowne barki. Dwie z nich zatonęły w głębokości 20 stóp, jedna znikła bez śladu. Wielkie szkody wyrządził huragan na wystawie w Malmö, jakkolwiek zawalenie się wielkiej wieży największej drewnianej budowli na świecie, wyszło wystawie na dobre, gdyż przywabiło tłumy widzów.

Stan cholery we Lwowie od dwóch dni niezmieniony, fizykat mi jski nie zanotował żadnego nowego wypadku. Świadczy to bardzo dodatnio o skuteczności zarządzeń lwowskich władz sanitarnych.

— **Nowe sklepy miejskie.** Ze względu na ścisk, jaki panuje w obecnych sklepach miejskich, postanowiono otworzyć dalszych pięć sklepów miejskich, które się znajdują: 1. przy ulicy Leona Sapiehy w domu Groedla, 2. przy ul. Kopernika, 3. przy ulicy Żółkiewskiej l. 71, 4. przy ul. Lyczakowskiej i 5. na pl. św. Ducha.

(k) **Z historyi nędzy.** W jednej z bram kamienicy przy ul. Panieńskiej znaleziono leżącą na podłodze 14-letnią dziewczynę. Skostniałą

z przeziębienia i cierpiącą na epilepsyę przygarnęli poczciwi ludzie do siebie, a gdy się nieco ogrzała i oprzytomniała, jęła opowiadać, że przybyła tu z prowincyi, z pod Lwowa; ojca jej zabito, a matka dawno umarła. Nie mając co w domu robić, bo wszędzie pustki, przybyła o chłodzie i głodzie do Lwowa i poczęła szukać jakiegoś przytułku. W pewnym domu zażądano od niej po 1 K dziennie za utrzymanie. Jakże mogła poddać się tym warunkom, kiedy nie miała żadnej gotówki. Dziś dalej szuka łaski dobrych serc, bo na nic innego zdobyć się nie może. Ot — historya człowieka, który był swój samoistny, bez opieki rodziców, rozpoczyna już od młodych lat w rozpacznej nędzy

Nadesłane.

(Za rubrykę tę redakcya nie bierze odpowiedzialności).

Taryfa maksymalna

obowiązująca od dnia 8 października 1914.

Celem zapobieżenia wyzyskom wojska i ludności ustanawia niniejszem Prezydjum Magistratu miasta Lwowa niżej podaną taryfę maksymalną cen artykułów codziennego utrzymania w mieście Lwowie.

	Kor.	hal.	Rbl.	kop.
1 bułka na mleku á 50 gr. (kaizerka)	—	4	—	$1\frac{1}{2}$
1 bułka pszenna á 50 gr.	—	4	—	$1\frac{1}{2}$
1 kg. chleb żytni	—	64	—	$19\frac{1}{2}$
1 kg. chleb półciemny .	—	56	—	17
1 kg. mąka pszenna przednia	—	54	—	$16\frac{1}{2}$
	—	60	—	18
1 kg. mąka żytnia . . .	—	48	—	$14\frac{1}{2}$
1 kg. mąka kukurudziana	—	44	—	13
1 kg. sól mielona rosyjska	—	30	—	9
1 kg. sól warzonkowa . .	—	20	—	6
1 kg. słonina solona . . .	3	—	—	90
1 kg. słonina wędzona . .	3	20	—	96
1 kg. smalec	3	60	1	08
1 kg. masło kuchenne rosyjskie	6	—	1	80
1 kg. masło deserowe . .	7	20	2	16
1 jajo wapienne	—	8	—	$2\frac{1}{2}$
1 jajo świeże	—	10	—	3
1 kg. mięso wołowe, pieczeń	2	40	—	72
1 kg. mięso polędwica . .	5	60	—	78
1 kg. mięso krzyżówka .	2	40	—	72
1 kg. rozbratel	2	40	—	72
1 kg. rosołowe	2	20	—	66

	Kor.	hal.	Rbl.	kop.
1 kg. przednie	1	80	—	54
1 kg. cielęcina przednia .	2	40	—	72
1 kg. cielęcina tylna . .	3	—	—	90
1 kg. wieprzowina . . .	2	30	—	69
1 kg. wieprzowa polędwica	2	80	—	84
1 kg. mięso koszerne bez dokładki	2	60	—	78
1 kg. baranina	2	—	—	60
1 kg. szynka wędzona surowa	3	60	1.	08
1 kg. szynka gotowana bez kości	6	—	1	80
1 kg. kiełbasa krajana . .	4	—	1	20
1 kg. kiełbasa siekana . .	2	80	—	84
1 kg. ryż	—	60	—	18
1 kg. grysik	—	60	—	18
1 kg. jagły	—	46	—	14
1 kg. kasza hreczana . .	—	60	—	18
1 kg. kasza jęczmienna .	—	50	—	15
1 kg. kapusta kwaśna . .	—	40	—	12
1 kg. ćwikła	—	16	—	5
1 kiel	—	6	—	2
1 kalarepa	—	24	—	$7\frac{1}{2}$
1 rzepa	—	6	—	2
1 kg. marchew	—	16	—	5
1 kg. szpinak	—	30	—	9
1 kg. kapusta w główkach	—	14	—	4
1 kg. kartofle	—	8	—	$2\frac{1}{2}$
1 kg. groch	—	50	—	15
1 kg. fasola	—	50	—	15
1 kg. soczewica	—	72	—	22
1 kg. krupki perłowe . .	—	60	—	18
1 kg. chrzan	—	60	—	18
1 kg. pietruszka	—	40	—	12

Wróbel.

—::—

Lubię się zastanawiać i pisać o pospolitych rzeczach, jak rusztowania, karty kalendarza, koła u wozu, i t. p. W zwyczajnych bowiem rzeczach można odkryć niezwyczajne strony. Tym jednak razem nie mam zamiaru rozmyślać o zwyczajnym wróblu — ale o WRÓBLU, który jest chlubą rosyjskiego malarstwa ostatniej doby i może być uważany za jednego z pośród jego licznych i świetnych reprezentantów.

Przy tem zaś przyznam się, że o wiele wolę rosyjskie malarstwo, niż literaturę, którą szanuję, ale której nie lubię, bo jest niemal stale zajęta krwawieniem się duszy. Natomiast malarstwo jest barwne, żywe, pełne rozmachu, mocne. A choć wiele jest w niem wpływów zachodnich, choć nawet nigdzie tak rychło i łatwo nic przyjmują się wpływy najnowsze i najsensacyjniejsze, ma ono tak odrębną fizyognomię, tyle etnicznego własnego pierwiastku, że wszystko, co w siebie wchłonie, zaraz przerabia i młodem nawskroś będąc, rozwija się ku czemuś niezmiernie ciekawemu i swoistemu.

Sprzyja mu w tem fakt dziwny i piękny, że wśród plutokracyi rosyjskiej jest ogromna ilość gorliwych, oddanych sztuce mecenasów, mających przedziwnie subtelne odczucie dla wrażeń wzrokowych i artyzmu w plastyce, zapamiętałych zbieraczy sztuki najstarszej i najnowszej — że natura inteligencyi rosyjskiej wogóle ma dużo polotu i szerokiej natury, nie dopuszczającej mydłkowatej banalności. Duch nowości i szczerości rozbija się swobodnie po twórczości artystycznej rosyjskiej. Twórczość ta daje to, co istotnie kłębi się w rosyjskiej duszy i co ta dusza czyni w sobie z tym światem, który w nią wtarga z zewnątrz.

Świat ten zaś jest olbrzymi, pierwotny i tajemniczy dla samych Rosyan. Mniej ujawniony, niż nieznane nam kraje południowej Azyi. Bo tamte przeszły już kiedyś wysoką kulturę, poczem utknęły w pochodzie. Te są jeszcze „tabula rasa“.

Na rozpoczynającą kulturalny pochód Rosyę wieją siejące swe, nieznane ziarno wiatry z Krymu, od Gruzinów z Kaukazu, podobno potomków rycerzy krzyżowych, od Persów, czczących ogień w tych Górach, od Samojedów, Kałmuków, Mongołów, Kirgizów; od ludów spokojnych i od ludów krewkich; mroźne wiatry z północy i gorące z południa; od starego, w pamiątkach już dziś tylko żyjącego Bizancyum, pełnego tradycyi niepokoju, grozy. Podania krążą przedziwne, wznoszą się cerkwie i sobory pstre, przysadkowate i w interesujący sposób nieproporcyonalne. To co ongiś charakteryzowało Rzeczpospolitą naszą i co się w jej kulturalnem życiu w piękny i przedziwną, swoistą kulturę zapowiadający sposób zmiagało z pierwiastkami kultury zachodniej, która się po tem stała wyłącznem źródłem życia duchowego, bośmy z rąk puścili wschód — to wszystko w całej dosadności żyje w duszy rosyjskiej. Drewniane zamki obronne po dziś dzień pałace i sobory, odrębna i aż dzika nawet architektura i przemysł artystyczny — to gleba, z której wyrasta dzisiejszy artysta rosyjski. Twórczość jego jest bardziej jeszcze nieświadoma, odruchowa, automatyczna niż twórczość artystów innych narodów a temsamem tem bardziej żywiołowa, wewnętrznie o sobie przekonana.

Dusza rosyjskiego artysty pismem i tradycyą odcięta jest od świata zachodu, ale ten kraj geograficzny i duchowy, w którym jest zamknięta, ma tyle przestrzeni, że dusza ta, jak zresztą dusza każdego inteligentnego Rosyanina, czuje się w przestrzeni bez kresu, oddycha powietrzem bez miary, czuje się, wielką ale zarazem i małą, samotną, ale i opuszczoną, dobrze i źle: a to, co świat produkuje po za obrębem Rosyi, to Rosyanin łatwo może poznać i sobie przyswoić, bo inteligencya rosyjska jest przeważnie zasobna i łatwo może wyjechać za granicę.

WRÓBEL zajmuje się prawie stale koncepcyami fantastycznemi, ale nadaje im jędrność wprost cielesną. Życie całe (ur. 1856; umarł 1910) zajmuje go koncepcya demona. Ale i najrealniejsze z jego płócien przez sam rozkład światła i cienia, przez wir i chaos plam farby, przez siłę barwy i niespodzianość efektów, ma w sobie coś niesamowitego, często groźnego i okrutnego. Widz wtrącony zostaje w odmęt i w sfery widziadeł zabobonu, zmysłowości, siły lęku i niemości. I dusza zachodniego człowieka ma swoje niepokoje i pytania, ale nigdy tak zasadnicze. Ale są one więcej realnej natury, są uświadomione i jasno sprecyzowane. Dusza Rosyanina czuje w sobie mgłę zagadek, nosi się z niemi i pytań nie stawia a przynajmniej nie rozwiązuje, uważając rozwiązanie intelektualne za bezwartościowe, a uczuciowe za wykluczone.

W oczach ludzi, których maluje Wróbel, jest spokój i melancholia stepu i drapieżność tygrysa. Kształty ciał kobiecych u niego są dziwnie naturalne, nie odkształcone ubiorem i życiem, jak kształty modelek niemieckich lub paryskich i mają ów dziwny, wyłącznie słowiański urok. Chcąc nieznającym go określić w przybliżeniu charakter jego twórczości, zapomocą rzeczy znanych, najlepiej przypomnieć obrazy Mehoffera, Pautscha, Jarockiego, z których ostatni istotnie pozostaje pod wpływem rosyjskim. Koloryt u nich podobny jest do kolorytu malarzy rosyjskich tak samo lubią nasycenie barw i jaskrawość, rozmach aż do furyi czasem doprowadzony, świat postaci ludzkich pierwotnych, nie salonowych, prastarych i dziwacznych.

Wróbel namiętnie maluje „lycarów“ legendarnych, bo w nich odnajduje swą rosyjskość jak na dłoni i dobrze się w niej czuje. Przytem wrażliwa jego dusza nie może pozostać nieczułą na zjawiska w malarstwie Zachodu, tak odmienne od tego, w czem on żyje i na nim, jak na innych obserwować można to, co się dzieje z duszą każdego dzisiejszego człowieka: dążność do zlania się w jedno z kulturą świata i dążność do przeciwstawienia tej kulturze odrębności etnicznej swego plemienia. W ten sposób w duszy jego toczą się walki takie same i o to samo, jakie i o co toczą się właśnie przed oczyma naszemi walki państw i wojsk: o zlanie się w całości wielkie, ku którym prowadzi nas los ziemi i o wyodrębnienie się, ku któremu prowadzą nas chęć nasza własna i zamiłowanie miejsca, języka i przyszłości narodowej.

MARYAN OLSZEWSKI.

	Kor.	hal.	Rbl.	kop.
1 kg. sałata	—	40	—	12
1 kg. śliwki suszone . .	1	30	—	39
1 kg. cukier w głowie . .	—	90	—	27
1 kg. cukier w kostkach .	—	92	—	28
1 kg. cukier w ko tkach rosyjski	1	70	—	51
1 kg. kawa niepalona zwykła	4	50	1	35
1 kg. kawa palona zwykła	5	50	1	65
1 kg. herbata średnia . .	6	50	1	95
1 kg. czekolada	6	50	1	95
1 kg. kakao	6	50	1	95
1 litra mleko pełne . . .	—	36	—	11
1 litra mleko zbierane . .	—	16	—	5
1 litra ocet spirytusowy .	—	32	—	10
1 litra ocet zwykły . . .	—	16	—	5
1 kg. cebuli	—	60	—	18
1 kg. kminek	2	—	—	60
1 kg. czosnek	1	20	—	36
1 kg. pieprz	4	—	1	20
1 kg. papryka	4	—	1	20
Drzewo opałowe twarde 1 m³	11	—	3	30
Drzewo opałowe twarde 100 kg.	3	60	1	08
Drzewo opałowe miękkie 1 m³	9	—	2	70
100 kg. Węgiel kamienny krajowy		360	1	08
100 kg. węgiel kamienny zagraniczny	4	80	1	44
1 litra nafta lepsza . . .	—	44	—	13
1 litra nafta gorsza . . .	—	36	—	11
Drożdże	8	—	2	40
100 kg. Siano	8	—	2	40
	12	—	3	60
100 kg. Słoma	6	30	1	89

	Kor.	hal.	Rbl.	kop.
100 kg. Owies	20	—	6	—
	24	—	7	20
100 kg. Jęczmień	18	—	5	40
	20	—	6	—

Powyższą taryfę podaje Magistrat do powszechnej wiadomości z tem nadmienieniem, że obowiązuje ona tak drobnych kupców jakoteż hurtowników. Sprzedając tedy towar drobnym kupcom ustanowić winni hurtownicy za artykuły niniejszą taryfą objęte takie ceny, iżby drobni kupcy, uwzględniając naturalny swój zysk, byl. w możności sprzedawać towary po cenach objętych niniejszą taryfą.

Przekroczenia tej taryfy będą z całą bezwzględnością ścigane i jak najsurowiej karane.

Lwów, dnia 6. października 1914.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa

Prezydent miasta

Rutowski.

Lwów, dnia (22. września) 5. października 1914.

Zatwierdzam

Gradonaczalnik m. Lwowa

Generał-Major **EICHE.**

Ruch pociągów kolejowych.

ze Lwowa:

do Brodów — Nr. 41 — o g. 11 m. 11 rano
„ Wołoczysk — Nr. 67 — o g. 8 m. 30 wiecz.

Uwaga: Obydwa powyższe pociągi mają dalsze połączenie z pociągami idącymi w głąb Rosji.

Do Rawy ruskiej . . . . o g. 8 wieczorem
„ Chodorowa . . o g. 7 m. 20 rano Nr. 161
„ Potutor . . . o g. 5 m. 02 rano Nr. 129
„ Gródka . . . o g. 7 rano Nr. 501; o g. 2 po południu Nr. 502
„ Jaworowa . . . o g. 9 rano Nr. 1; o g. 4 po południ. Nr. 3
„ Sambora . . . o g. 10 rano Nr. 101
„ Sądowej Wiszni o g. 9 rano Nr. 205

do Lwowa:

z Kijowa: a) przez Brody; b) „ Wołoczyska — obydwa około g. 10 wieczór.
z Sambora . . . . około 6 wieczorem Nr. 104
z Sądowej Wiszni . około 7 wieczorem Nr. 206

Uwaga: W tym spisie zaznaczone są tylko pociągi posiadające wagony pasażerskie.

LEONIDAS ANDREJEW:

CZERWONY ŚMIECH.

Tłom. z rosyjskiego.

Ciąg dalszy.

Upiory znikają nagle, tak jak się zjawiły i nastaje cisza, a ziemię zalegają nowe, zbezkształcone trupy! kto ich zabił? Ty wiesz, bracie, kto ich zabił!

Kiedy po dwóch bitwach nastaje cisza i wróg daleko, nagle wśród ciemnej nocy rozlega się jedyny, przerażony wystrzał. Wszyscy zrywają się z miejsca, strzelają w ciemnię, strzelają długo, całemi godzinami, w milczącą, tajemniczą ciemnię. Kogo tam widzą? kto, straszny, pokazuje im tam milczący swój obraz, dyszący przerażeniem i obłąkaniem? Ty wiesz, bracie, i ja wiem, a ludzie jeszcze nie wiedzą, ale już odgadują przeczuciem, już pytają, blednąc: skąd tylu obłąkanych, przecież przedtem nigdy nie było tylu obłąkanych?

— Przecież przedtem nigdy, nigdy nie było tylu obłąkanych! — mówią, blednąc i chcą wierzyć, że teraz jest taksamo, jak było przedtem i że ten wszechświatowy gwałt nad ludzkim rozumem nie dotknie ich słabego rozumu.

— Przecież bili się ludzie i przedtem i zawsze, a nigdy nie było nic takiego? walka — prawo życia — mówią stanowczo i spokojnie? a sami oczyma szukają wroga, a sami krzyczą z pośpiechem: Wody, prędzej, szklankę wody!

Chętnie staliby się kretynami ci ludzie, byle tylko nie słyszeć, jak kołysze się ich mózg, jak w bezsilnej walce z obłąkaniem ulega ich rosądek. W dniach tych, kiedy tam tysiącami zabijano ludzi, nigdzie znaleźć nie mogłem spokoju, chodziłem od jednego ze znajomych do drugiego i wiele słyszałem rozmów i wiele widziałem twarzy obłudnie uśmiechających się, z zapewnieniem, że ta wojna wcale, a wcale ich nie obchodzi. Ale częściej jeszcze spotykałem nagi prawdziwy strach, beznadziejny, gorzkie łzy, nieutulony krzyk rozpaczy — widziałem — widziałem, że najtęższy nawet rozum w skupieniu wszystkich sił swoich wyrzucał z ust ludzkich ostatnie błagalne modły, ostatnie swoje przekleństwa:

— Kiedy się skończy ta obłędna rzeź!

W którymś ze znajomych domów — dawno już tam nie byłem, może kilka lat, spotkałem obłąkanego oficera, który dopiero co wrócił z wojny. Był moim kolegą szkolnym, ale go nie poznałem; nie poznała go zresztą nawet rodzona matka po powrocie: gdyby rok leżał w grobie, wróciłby więcej podobny do siebie, jak teraz. Posiwiał, był zupełnie biały; rysy twarzy nie wiele się zmieniły. Ale milczy i przysłuchuje się czemuś — i od tego słuchania na twarzy jego ryje się tak pełne grozy znamię jakiegoś nieskończonego oddalenia, takiej zupełnej nieobecności, że rzecz straszna przemówić do niego. Opowiadali krewni, że początek jego obłędu był taki: stali w rezerwie, gdy sąsiedni pułk ruszył do ataku na bagnety. Żołnierze biegli, krzycząc „hurra!“ tak głośno, że prawie zagłuszyli huk wystrzałów. Nagle umilkły strzały, nagle umilkło „hurra!“ — nagle nastała grobowa cisza: dopadli nieprzyjaciół i rozpoczęła się walka na bagnety. I tej grobowej ciszy rozum jego nie wytrzymał.

Teraz jest spokojny, dopóki przy nim toczy się rozmowa, rozlega się gwar, hałas: wtedy przysłuchuje się i czeka; ale niech nastanie chwila ciszy — chwyta się za głowę, rozbija o ścianę, tarza się w ataku, podobnym do epilepsyi. Ma wielu krewnych, kolejno zmieniają się koło niego i otaczają go gwarem, ale pozostają noce, długie, milczące noce. Z tem poradził sobie jego ojciec, także siwy i także trochę obłąkany.

Zawiesił w jego pokoju całą masę głośno bijących zegarów, bijących naprzemian, ciągle po kilka, a teraz pracuje nad wykonaniem jakiegoś kółka, podobnego do nieustannej trajkotki. Wszyscy nie tracą nadziei, że wyzdrowieje. Ma dopiero dwadzieścia siedm lat. Teraz u nich nawet wesoło. Ubierają go bardzo czysto — nie w wojskowy mundur — dbają o jego powierzchowność. Z białymi włosami i młodą jeszcze twarzą, zadumany, uważny, przyzwoity, o powolnych, zmęczonych ruchach, wydaje się nawet pięknym.

Kiedy mi to wszystko powiedziano, podszedłem do niego i ucałowałem jego rękę, bladą, zwiędłą rękę, której nigdy już do ciosu nie wzniesie. Nikogo to bardzo nie zdziwiło. Tylko młodziutka siostra jego, uśmiechnęła się do mnie oczyma, a później taka była dla mnie serdeczna, jakbym był jej narzeczonym, a ona kochała mnie nadewszystko w świecie. Tak była serdeczna, że omal nie opowiedziałem jej o tych ciemnych, pustych pokojach, w których jestem sam jeden — o, nie sam jeden... Przepodłe serce, nigdy nie tracisz nadziei...

Gdyśmy zaleźli się sami, rzekła do mnie z wielką uprzejmością:

— Jaki pan blady. A pod oczyma kręgi. Pan chory? — Żal panu brata?

— Wszystkichh mi żal — i jestem trochę niezdrów.

— Wiem, dlaczego pan ucałował jego rękę. Oni tego nie zrozumieli. — Zato, że obłąkany, tak?

— Zato, że obłąkany. — Tak.

Zamyśliła się i twarz jej stała się podobną do twarzy brata — tylko bardzo młodziutką.

— A pan pozwoli, — przerwała i zaczerwieniła się, ale nie spuściła oczu — a pan pozwoli, bym ucałowała pańską rękę?

Ukląkłem przed nią i powiedziałem:

— Pobłogosław mnie.

Pobladła zlekka, cofnęła się i samemi tylko wargami wyszeptała:

— Nie wierzę.

— Ja także.

(C. d. n.)

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza we Lwowie.
Redaguje Komitet.

Redaktor odpowiedzialny: Maksymilian Kaiser.
Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31

Dozwolono przez wojenną cenzurę.